Wydanie poranne.
„GŁOS NARODU“ wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień rano

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.
Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu: 40 hal.

Wychodzi dwa razy dziennie.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w 1893 przez Józefa Rogosza.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

Cena 4 halerze.
GŁOS NARODU
Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.
Numer poranny 4 h., wieczorny 10 hal. Listy plenne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. —Rękopisów redakcja nie zwraca.
Adres Red. Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Telefon Nr. 19.

Nr. 103. Kraków, środa dnia 28 lutego 1906 roku. ROK XIV.

KRONIKA.

Kraków, 28 lutego.

Nabożeństwo 40-to godzinne. W kościele N. M. P. na zakończenie nabożeństwa sumę odprawił ks. Antoni Soswiński, tak samo i Nieszpory, kazanie po Nieszporach wygłosił proboszcz z Krzeszowic, ks. Józef Ślusarczyk. Konkluzję celebrował kanonik katedralny ks. prał. dr. Władysław Chotkowski, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego. Chór Marjacki śpiewał Mszę komp. Molitora i Nieszpory komp. Kemptera.

Hrabina Adamowa Potocka obchodziła onegdaj 80 rocznicę swoich urodzin. Grono przyjaciół sędziwej i tyle zasłużonej matrony ofiarowało jej w tym dniu płasko rzeźbę w bronzie, wykonaną przez p. Gruberskiego w Paryżu. Imieniem koła uczestniczącego w tej pamiątce, przemawiał do czcigodnej Pani prof. Kazimierz Morawski.

Ślub p. Bogusława Mikuckiego pełnomocnika dóbr krzeszowickich z panną Eugenją Kuczkowską, córką b. delegata namiestnictwa, odbył się w Krakowie dnia 24 bm.

Wojciech Gruszecki, słuchacz akademji górniczej w Loeben, pełniący obecnie służbę jednoroczną w Przemyślu, zmarł tam nagle wskutek nieszczęśliwego wypadku dnia 22 bm.

Zmarły był synem p. Artura Gruszeckiego, znanego pisarza, którego powieści drukowaliśmy kilkakrotnie w odcinku „Głosu Narodu“. Dotkniętemu tak ciężkim ciosem ojcu, przesyłamy wyrazy serdecznego współczucia.

Karnawał i polityka. Jeden z naszych przyjaciół pisze do nas: Trzeba być konsekwentnym! Organ tutejszej skoncentrowanej demokracji głosił niejednokrotnie żałobę narodową, ale widocznie tylko w teorji, bo oto resursa urzędnicza, która znajduje się całkowicie w rękach skoncentrowanych demokratów, baluje w najlepsze... Począwszy od prezesa a skończywszy na wydziałowych, wszyscy dygnitarze resursy urzędniczej, są także dygnitarzami skoncentrowanej demokracji, można więc śmiało powiedzieć, że oni właściwie urządzają te zabawy. Czy to jest kompromis z sumieniem, czy z popularnością nie wiem, w każdym razie nie widzę konsekwencji.

Mianowania i przeniesienia. „Gazeta lwowska“ ogłasza: Namiestnictwo zamianowało komisarzami nadzoru kotłów parowych inż. K. Rogozińskiego w Sanoku dla powiatów sanockiego, liskiego i brzeskiego i adj. bud. Alfr. Rojewskiego w Rzeszowie dla pow. kolbuszowskiego i tarnobrzeskiego.

Wyższy sąd kraj. w Krakowie zamianował oficjałów kancelaryjnych M. Pinkusa w Jaśle, L. Larischa w N. Sączu, H. Mroczkowskiego w Krakowie, A. Bochnaka w Ciężkowicach i J. Berutkiewicza w Krakowie starszymi oficjałami kancelaryjnymi „ad personam“ oraz kancelistów A. Firlityńskiego w Kętach, F. Grzywę w Dąbrowie, J. Górkę w Bochni K. Schwartza w Brzesku i B. Zysa w Łańcucie oficjałami kancelaryjnymi „ad personam“, pozostawiając wszystkich w dotychczasowych miejscach służbowych.

Z SALI SĄDOWEJ.

Demonstracja przeciw zabawie karnawałowej.

Przed trybunałem orzekającym pod przewodnictwem nadradcy W. Ursla w asystencji radców Traunfellnera, Koppfa, oraz sekretarza Krausa, rozpoczęła się we wtorek rozprawa karna przeciw dziewięciu oskarżonym o zbrodnię gwałtu publicznego i występek zbiegowiska i obrazy straży policyjnej, za demonstrację w dniu 20 stycznia br. przeciw prywatnej zabawie w hotelu Saskim.

Dnia tego garść młodzieży, zgromadziwszy się na ulicy św. Jana i Sławkowskiej demonstrowała przeciw uczestnikom zabawy, następnie na schodach pogasiła światło i nawoływała do rozejścia się. Na krzyk powstały w sali nadeszli na pomoc funkcjonarjusze policji. Aresztowano na schodach Tomasza Klapę i Józefa Witkowskiego, a na ulicach siedm innych osób z młodzieży, między tymi także woźnego szkoły przemysłowej Jana Hybałę.

Oskarżeni są 1) Tomasz Klapa, lat 20 student z Sieradza; 2) Stefan Morzkowski lat 20, słuchacz filozofji z Białej Cerkwi. 3) Jan Gumowski 23 lat ucz. Akademji sztuk pięknych; 4) Jan Seroczyński l. 21, słuchacz filozofji nie stawił się; 5) Jan Chybała 42 lat, służący szkoły przemysłowej; 6) Dominik Stefan Gniazdowski lat 18 uczeń szkoły przemysłowej z Siedziebnej w Król. Polskim; 7) Wilhelm Wojciechowski lat 18 uczeń drukarski z Szczakowy; 8) Jan Stadler lat 18, uczeń szkoły przemysłowej z Rohatyna; wreszcie 9) Józef Witkowski lat 18 uczeń gimnazjalny.

Oskarżenie wnosił zastępca prokuratora dr. Gruszczyński, bronili adwokaci dr. St. Rowiński, dr. Wł. Lewicki i dr. Heski.

Tomasz Klapa do winy się nie poczuwa. Wracając z cmentarza usłyszał śpiewy i krzyki na ulicy św. Jana, gdzie stanął z innymi nie wiedząc wcale jak się ta ulica nazywa. Napływ tłumu pchnął go do kurytarza, ale stał z boku i do niczego się nie mieszał. Za nadejściem policji chciał się oddalić, ale został aresztowany.

Stefan Morzkowski do winy również się nie poczuwa. Podczas zajścia był w kawiarni Sauera a usłyszawszy krzyki wyszedł i zobaczył zbiegowisko na ulicy Sławkowskiej, stanął tedy koło Hawełki ale p. H. kazał mu stamtąd odejść. Usłuchał wezwania i poszedł na plac Szczepański ale z ciekawości powrócił znowu i wtedy został aresztowany i zaprowadzony na policję. Zaprzecza jakoby organizował napad na bal.

Jan Gumowski również zaprzecza oskarżeniu

Wilhelm Wojciechowski podaje, że gdy usłyszał zgiełk w ulicy św. Jana i zobaczył że zaaresztowano brata jego kolegi, poszedł za owym policjantem, który dokonał aresztowania ale zachowywał się spokojnie i nawet nikt go nie wzywał do odejścia.

Jan Hybała opowiada, że powracał do domu i spotkawszy zbiegowisko zaczął się dopytywać o powód. Jeden policjant potrącił go, poszedł więc poskarżyć się komisarzowi i wtedy z jego polecenia został aresztowany. Hybała twierdzi stanowczo, że nigdy nie miesza się do żadnych awantur

Dominik Stefan Gniazdowski zeznaje, że przechodząc ulicą widział zbiegowisko, powodu jednak nie znał. Jakiś pan cywilny zaczepił go i kazał mu iść do domu Nie usłuchał wezwania, a wtedy ów pan wezwał policjanta i kazał go aresztować.

Jan Stadler podaje, że był w tłumie, wracając z pochodu ale namawiał kolegów, aby się rozeszli, bo to nie ma sensu. Gdy prosił policjanta by któregoś aresztowanego nie prowadził za rękę, policjant uderzył go w piers i także go aresztował.

Józef Witkowski twierdzi, że mimowoli dostał się na schody hotelu, gdzie go komisarz Krupiński aresztował. Przyznaje, że początkowo przed stawił się pod fałszywym nazwiskiem, ale uczynił to bez złego zamiaru i tylko z tego względu, że jako uczeń gimnazjalny bał się następstw aresztowania.

Świadkowie dowodowi z uczestników zabawy J. Jejde, J. Haraschin i St. Porębski zgodnie zeznają, że na schody udali się sami malcy gimnazjalni którzy na energiczne słowa pierzchnęli. Inni świadkowie urzędnicy i funkcjonarjusze policji podają fakty pojedyńczych aresztowań za nieusłuchanie wezwań do rozejścia się.

P. Horak zeznaje, że Moszkowski i Gumowski wyrażali się iż społeczeństwo musi się do nich stosować, a oni nie pozwolą, aby się bawiono.

Komisarz p. Krupiński zeznaje, że aresztował Klapę i Witkowskiego, gdyż ci najdalej wdarli aż do sali.. Świadek słyszał krzyki, ale co wołano nie rozróżniał.

Komisarz dr. Tomasik podaje, że polecił aresztować Hibałę, gdyż ten trzykrotnie mimo wyprowadzenia go z tłumu znowu się wdzierał i wykrzykiwał na policję.

Starszy komisarz policji dr. Banach, który miał ogólny nadzór podczas demonstracji, podaje że polecił Gniazdowskiego zapisać, ale nie odprowadzać na policję. Gniazdowski został jednak aresztowanym przez inspektora policji Br. Karcza ponieważ wywołał sprzeczkę.

Po przesłuchaniu jeszcze kilku świadków, przewodniczący odroczył rozprawę do środy.

Z ROSJI.

Zwołanie Dumy.

Petersburg. (Tel. Wł.) Prasa liberalna i konserwatywna wita z radością ustanowienie terminu zwołania Dumy. W Petersburgu utrzymuje się pogłoska, że zwołanie to było koniecznem ze względu na sprawę nowej pożyczki. Francja chce dać pieniędzy tylko pod warunkiem, jeżeli Duma zatwierdzi pożyczkę.

Pierwsza sesja Dumy potrwa zaledwie 6 tygodni, poczem Duma odroczy się na ferje letnie.

Aresztowanie ks. Piotra Dołgorukowa.

Wiedeń. (Tel. Wł.) "N. Fr. Presse" donosi z Petersburga, że z polecenia ministra spraw wewnętrznych Durnowa **aresztowano ks. Piotra Dołgorukowa,** najwybitniejszego i najpopularniejszego z członków partyi konstytucyjnej. Swojego czasu nawet Plehwe nie odważył się na aresztowanie ks. Dołgorukowa.

Z Kaukazu.

Tyflis. (Pet. aj. tel.) Wczoraj podłożono ogień na stacyi Abami, wskutek czego około 30 magazynów spłonęło.

Bunty w marynarce.

Petersburg. (Tel. Wł.) Do "Russk. Słowa" donoszą z Baku, że marynarze tamtejsi odmówili posłuszeństwa władzom, gdy otrzymali rozkaz uwięzienia dwóch majtków. Dopiero gdy zawezwano dwie kompanje piechoty z kartaczów kami, rozkaz wykonano.

Zrabowanie banku.

Helsingfors. Według ostatecznych obliczeń zrabowano onegdaj w rosyjskim Banku państwowym 170.000 rub.

Z Schlüsslburga.

Petersburg. (Tel. Wł.) Ostatnich więźniów z Schlüsselburga: Sasonowa, Karpowicza i Piechorskiego przeniesiono do Moskwy.

Powody dymisji Liniewicza.

Berlin. (Tel. Wł.) "Lok. Anz." donosi z Petersburga, iż powodem dymisji Liniewicza była następująca okoliczność: Liniewicz będąc przez 6 tygodni odcięty od Rosji europejskiej, uwierzył pogłoskom, że w Petersburgu obalono rząd dotychczasowy i wprowadzono nowy, i gdy przybyła do niego deputacja strejkujących urzędników kolei syberyjskiej, przyjął ją bardzo łaskawie.

Powrót szczątków Rożdiestwieńskiego.

Berlin. (Tel. Wł.) Z Kilonji donoszą, że obecnie przybywają tam resztki floty Rożdziestwieńskiego, wracające z Azyi. Niedawno przybył tam pancernik **„Cezarewicz"** i opancerzony krążownik **„Diana"** a w ostatnich dniach nadpłynął krążownik wybrzeżny **"Ałmaz"**. Wkrótce spodziewane jest przybycie statku **"Aurora"** który do tej pory pozostawał u wybrzeży Manili, mając uszkodzone maszyny i działa. Ma także powrócić pancernik eskadry władywostockiej **"Rosja"** z admirałem Jessenem oraz krążowniki tej eskadry: **"Gromoboj"** i **"Oleg"**; ten ostatni przywiezie admirała Enquista.

Krążowniki **"Askold"** i **"Żemczug"**, które po bitwie tsuszimskiej uszkodzone schroniły się do Szangaju, przebywają obecnie w Władywostoku. Statki te naprawiono, przewożąc z Europy potrzebne części składowe maszyn.

Z Władywostoku.

Władywostok. (Pet. aj. tel.) Mimo, że do portu zawija obecnie bardzo wiele parowców daje się odczuć brak bardzo wielu artykułów. Na targu zauważono napływ świeżych sort produkcji japońskiego rękodzieła, których przedtem tu nie dowożono — Japończycy zaopatrują także targ władywostocki w ryby wędzone i suszone na sposób rosyjski.

Telegramy.

Sankcja ustawy upełnomocniającej.

Wiedeń. „Wiener Ztg." ogłasza sankcyonowanie ustawy upełnomocniającej rząd do prowizorycznego uregulowania stosunków handlowych z zagranicą na czas od 1 marca do 30 czerwca b. r.

Z Izby panów.

Wiedeń. Izba panów przyjęła ustawę czekową i ustawę o Towarzystwach z ograniczoną poręką i odesłała projekt w sprawie zmiany patentu broni do komisji.

List hr. Andrassego.

Budapeszt. Hr. Juliusz Andrassy wystosował do wyborców list otwarty, w którym omawiając swe rokowania z Koroną, oświadcza że starał się w całości przeprowadzić życzenia sejmu co do narodowego charakteru węgierskich pułków. Ze względu jednak na wielką swą odpowiedzialność byłby się zadowolnił mniej korzystnem załatwieniem jak to przedstawił w memoryale, sporządzonym z rozkazu cesarza. Ale co do zasad prawnopaństwowych istnieją takie różnice że kompromis był niemożliwym. Dopiero wówczas stracił nadzieję pokojowego rozwiązania- gdy spostrzegł, że można je osiągnąć tylko przez wyrzeczenie się praw parlamentarnych. Dlatego też choć z ciężkiem sercem, musiał podjąć narzuconą narodowi walkę. Hr. Andrassy wyraża nadzieję, że naród uzyska pomyślne wyniki, jeżeli wytrwa w walce i w ustawowym czasie zostanie powołany do urny. Ale cokolwiek nastąpi — kończy hr. Andrassy — musimy być rozsądni, zgodni i silni; walczymy za konstytucyę, ale bądźmy zawsze gotowi do zawarcia honorowego pokoju. Naród nie goni za utopią, tylko walczy o swe prawa.

Manifest koalicyi.

Budapeszt. Koalicya wystosowała do narodu manifest, w którym motywuje swe stanowisko przy rozwiązaniu sejmu i twierdzi, że rząd dokonał go tylko dla zawarcia międzynarodowych traktatów. Mimo to nie będą one obowiązywały narodu z braku votum parlamentu. Koalicya nie mogła utworzyć rządu, gdyż w przeciwnym razie byłaby musiała uznać absolutne prawo zwierzchnictwa króla, coby się sprzeciwiało konstytucyi. Naród musi być przygotowany na jeszcze większe pogwałcenie swych praw ze strony rządu i dlatego ma obowiązek ich bronić. Obecna walka jest walką w obronie konstytucyi.

Rząd i municypja.

Budapeszt. Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało rozporządzenie, rozwiązujące wszystkie t. zw. municypalne wydziały dobra publicznego.

Inwentaryzacja kościołów.

Paryż. W miejscowości Mazamet przyszło przy inwentaryzacji dwóch kościołów do starcia z wojskiem, którego pomocy zawezwano. Wiele osób zranionych.

Lwów. „Gazeta Lwowska" ogłasza. Ministerstwo rolnictwa kreowało nowy okręg gospodarczy Sołotwina — miżuńska (poczta i telegraf Wygoda) który dnia 28 stycznia br. otwarto.

(Od dnia 1 października 1905 r.)

Odchodzą z Krakowa	POCIĄGI KOLEI:	Przychodzą do Krakowa
	Kolei Państwowej	
	w kierunku do Lwowa lub od Lwowa:	
6.43 rano	Pospieszny 3 klasy	9.38 wiecz.
2.49 popoł.	Pospieszny 2 klasy	2.24 popoł.
8.38 wiecz.	Pospieszny 3 klasy	6.50 rano
8.10 rano	Osobowy 3 klasy	6.25 wiecz.
11.—prz. p.	Osobowy 3 klasy	1.30 popoł.
9.—wiecz.	Osobowy 3 klasy	8.45 rano
10.55 wiecz.	Osobowy 3 klasy	4.40 rano
	Kolei Państwowej	
	w kierunku do lub od Żywca, Nowego Sącza, Zagórza przez Płaszów koleją Państwową:	
— —	Osobowy 3 klasy	2.04 popo.
9.02 prz. p.	Osobowy 3 klasy	— —
11.40 wiecz.	Osobowy 3 klasy	4.40 popoł.
	Pociągi na kolejach żelaznych w Krakowie.	
	w kierunku do Tarnowa lub od Tarnowa:	
6.15 wiecz.	Oosobowy 3 klasy	8.45 rano
	w kierunku do Rzeszowa lub od Rzeszowa:	
8.10 rano	Osobowy 3 klasy	10.45 wiecz.
	w kierunku do Wieliczki lub od Wieliczki:	
8.30 rano	Osobowy 3 klasy	7.30 rano
1.30 pop.	Osobowy 3 klasy	11.10 prz. p.
7.40 wiecz.	Osobwy 3 klasy	6.25 wiecz.
9.— wiecz.	Osobowy 3 klasy	— —
10.55 wiecz.	Osobowy 3 klasy	10.45 wiecz.
	w kierunku do Chabówki-Zakopanego przez Płaszów koleją Państwową:	
9.02 prz. p.	Osobowy 3 klasy	2.04 pop.
3.05 pop.	Osobowy 3 klasy	4.40 pop.
11.40 w nocy	Osobowy 3 klasy	11.— w nocy.
— —	Osobowy 3 klasy	6.07 rano.
8.05 wiecz.	Osobowy 3 klasy	7.10 wiecz.
	do lu od Nowego Sącza przez Podgórze-Płaszów	
11.40 wiecz.	Osobowy 3 klasy	8.10 rano.
	do lub od Oświęcimie:	
4.30 rano	Osobowy 3 klasy	7.45 rano.
1.15 pop.	Osobowy 3 klasy	9.12 wiecz.

Wydawca dr. Antoni Beaupre. Odpowiedzialny redaktor Jan Grzywiński. Drukarnia „Głosu Narodu w Krakowie pod zarządem S. Tomaszewskiego.

M. O.

Ochotnik z musu.

10) (Ciąg dalszy.)

— Niby nic strasznego, chociaż z początku byłem w strachu. Jak już mówiłem, nie zostawiłem moim gościom kolacji, aptekarz zabrał się i poszedł gdzieś na wyżerkę. Akcyznik nie ma tu nikogo znajomego, więc położył się spać. Obudziwszy się i czując głód nie chciał się już ubierać, aby wyjść na miasto na posiłek. Zaczął więc myszkować po ciemku. W szafie znalazł bułki, oraz masło którego tam nie było.

Bredzisz coś Guciu! Mówisz, że znalazł masło, którego nie było...

Poczekaj, poczekaj! W tem właśnie leży cała intryga melodramatu. — Otóż zjadł dwie bułki z masłem, a w godzinę potem uczuł symptomata morskiej choroby. Zastałem go w stanie opłakanym... Włosy w nieładzie.... blady jak ściana, leżał na łóżku, a przy nim stała miednica.... Nie mogłem się z nim dogadać z początku; sam był przerażony nagłą swą chorobą zdawało mu się, że dostał cholery... Ja znów nie wiem dlaczego, myślałem, że się biedak otruł ze zmartwienia. Miałem już biedz po doktora. Dałem mu tymczasem koniaku, po którym mu się zaraz lepiej zrobiło. Opowiedział mi jak spędził wieczór, a kiedy mówił o maśle i bułkach, uspokoiłem się wiedząc już, co nagłą niedyspozycję wywołało. W gospodarstwie kawalerskiem masło to zbytek niesłychany. Nie było go też a to co krewniak mój wziął za masło, było poprostu pomadą topolową w słoiku, domowej fabrykacji mej matki, która mi ją dała rok temu. Stała w garnuszku, a zapach dawno się ulotnił. Nabrałem najfatalniejszego przekonania o zmyśle smaku mego kuzyna i sam go się zawstydził, gdy się dowiedział, że zjadł pomadę. Niebawem nadszedł aptekarz, który wziął chorego w opiekę, aplikując mu odpowiednie antidotum niemniej od pomady smakowite.

— A to historja!

—Po załatwieniu się z tą „szopką", myślałem wczoraj o tobie, i wiesz co mi przyszło do głowy?

— Niby a propos czego?

— No, co do twej wojskowości. Nie masz chyba ochoty służyć koniecznie?

— Dałbym wszystkie pieniądze z workiem, żeby mię to szczęście ominęło! Ale nie ma już rady wiesz przecie, że zapisałem się na ochotnika.

— Hm..... hm.... a nie próbowałeś uwolnić się?

— Jakim sposobem?

— No widzisz jest sposób na wszystko. Potrzeba ci świadectwa lekarskiego, aby cię przyjęto do wojska. Otóż możnaby wyrobić sobie świadectwo, uznające cię za niezdolnego do wojska.... A potem uważasz, jako ochotnik, musisz apelować od tego orzeczenia lekarza pułkowego do komisji poborowej w powiecie. Tam można znowu pochodzić. Zresztą to nawet zbyteczne, bo oni zwykle zatwierdzają takie świadectwa. Kruk krukowi oka nie wykole, ręka rękę myje, noga nogę wspiera... Będzie to kosztowało trochę grosza, ale się wykręcisz na zawsze, jeśli się sztuka uda.

— Śliczna myśl! Szkoda że nie znam tu nikogo, a sam przecież nie zaproponuję nieznajomemu lekarzowi pułkowemu, żeby mi dał takie świadectwo.

— Któżby takie sprawy sam załatwiał. Od tego są żydkowie pośrednicy. Mam takiego, który ci to załatwi, tylko się nie daj obedrzeć. Jeżeli chcesz przyślę ci dzisiaj jeszcze Manelę Kołatacza.

— Tego bankiera pułkowego, o którym mi opowiadałeś?

— Właśnie. Załatwia on takie delikatne sprawy z doktorem Bruszewskim. Dziś wyjadę na parę dni do Hrubieszowa, nie mogę ci więc pomódz w targu z Manelą.

— Mój Guciu — poczciwości, dosyć ty już dla mnie robisz, i nie wiem, jak ci podziękować. Odsłużę ci się na weselu. Ten Bruszewski, to Polak?

A Polak z pochodzenia, ale z natury trochę żyd a trochę Moskal. Ma on liczną rodzinę więc i duże rozchody, zwłaszcza, że grywa grubo w karty, siedzi w kieszeni u Maneli, ten więc troszczy się o to, aby mu grosza napędzać. Mają ciągle konszachty ze sobą, a ludzie mówią, że i w karty do spółki grywają. Gra naturalnie Bruszewski wygraną i przegraną się dzieli z Kołataczem.

Jakąż kontrolę może mieć żyd? zapytałem.

Oficerowie opowiadają mu, ile Bruszewski wygrał lub przegrał. Sądzę, że cię już nie zastanę za moim powrotem, żegnaj mi zatem, a pamiętaj, nie daj się obrobić chytremu i chciwemu synowi Izraela. Jak wrócę, zapytam się o ciebie w hotelu.

Dobrze, dobrze. Raz jeszcze pozwól sobie podziękować za radę — mówiłem ściskając Gucia, który mnie wkrótce opuścił. —

Że ja też sam na ten pomysł nie wpadłem — rozmyślałem po odejściu Ogórnickiego. — Ciekawym, ile też ten Manela za przeprowadzenie tej sprawy zażąda?... Warto dać nawet kilkaset rubli bo zyskuję wolność. Jeśli wszyscy tutejsi oficerowie są tego pokroju co ci, których wczoraj widziałem, to miłe muszą być z nimi stosunki.

(Ciąg dalszy nastąpi.)